

**ZOFIA PAPROCKA (Z D. MARCZAK)**  
**ur. 1931; Jakubowice, k. Lublina**



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Chaim Kawa
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Ponikwoda, Żydzi, Holocaust, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata, Kawa Chaim

### Chaim Kawa

Pamiętam jak poznałam pana Kawę. Na Lubartowskiej, na Biernackiego nasi rodzice mieli sklepy. Pan Kawa stracił żonę i dzieci na Majdanku. Wymordowali mu. A ja byłam w takim wieku jak jego dzieci. Mówił: „Wiesz co? Będę wyjeżdżał do Izraela. Jak będzie możliwość tylko, chciałbym, żebyś pojechała ze mną”. Mówię, że nie mogę, ja mam tatusia, chodzę do szkoły. Nie mogę nigdzie jechać. A on: „Bo byś mi przypominała moje dzieci”. Tyle stracił.

Kawa ukrywał się u cioci. Ciocia naprawdę dbała o niego. Znali się [przed wojną]. Jakieś małe handle robili ze sobą.

Dwóch było braci Kawa. Tego drugiego nie znałam. Ten był, bo spał ze mną w jednym pokoju. On był potężnym mężczyzną, przystojnym, wysokim, barczystym. Ciocia miała kilka pokoi. Nawet później prześladowali naszych rodziców Niemcy, dlatego że się spotkali z partyzantką. Później bardzo byli ostrożni. Przy dzieciach wiele rzeczy nie mówili. Po prostu kazali nam wyjść.

Nie pamiętam kiedy przyszedł. Możliwe, że był wtedy, kiedy myśmy byli w szkole. Na pewno nie tak oficjalnie z uwagi na nas, żebyśmy gdzieś coś nie powiedzieli w szkole.

Ciocia powiedziała, że to jest nasz przyjaciel i tutaj będzie mieszkał, dlatego że on ma dom zbombardowany. Zawsze bajki jakieś ciocia musiała nam naopowiadać. Z wielkim współczuciem śmy go traktowali. Nie przyszło mi do głowy, żeby robić sobie z tego żart. Absolutnie! Przecież rodzice by nas dobrze pasami nabili.

On nas na kolana wziął, pogłaskał, przytulił. Jak już miał dzieci troje. Musiał mieć, na pewno koło 40, tak mi się wydaje. Powiedział, że Niemcy zabrali jego rodzinę na Majdanek, że bardzo jest smutny. Przed wojną mieszkał na Lubartowskiej.

Ja u niego w mieszkaniu nawet byłam. Rozmawiał z nami. Jeszcze jak w tym czasie na początku. Jak jeszcze do szkoły chodziłam tutaj, jak jeszcze normalnie Niemcy byli. Po prostu nas wziął. Mówi: „Zosia, jak będziesz szła, to dam Ci kanapkę, dam Ci czekoladki. Przyjdź, porozmawiam z

Tobą". I wtedy właśnie ze mną rozmawiał: „Słuchaj, ja się wybieram, może wyjadę, czy Ty byś nie chciała ze mną pojechać?”

Wrócił do swojego domu po wojnie może tylko był coś zlikwidować, trudno mi powiedzieć. Nie pamiętam dokładnie, który to był rok. Później wyjechał do Tel Awiwu.

Wiem, że ciocia dostarczała mu jakieś jedzenie, to z całą pewnością.

Data i miejsce nagrania	2007-07-19, Wierchowiska
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Witold Dąbrowski
Transkrypcja	Magdalena Gromaszek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"